

MARIAN BEDNARZ

Szer. Marian Bednarz; 2 Oddział Sanitarny.

Wysiedlenie ludności cywilnej odbywało się w sposób z góry przygotowany: [podczas] łapanek nocnych. Bez żadnego uprzedzenia, w czasie do 30 min, odbywała się likwidacja majątku. Bez wynagrodzenia zostawiliśmy wszystko, przewidziano po cetrarze bagażu na osobę. W ten sposób nastąpiła rujnacja materialna rodziny. Wywieziono nas w głąb Związku [Radzieckiego], w nieznanym kierunku. Jak później się okazało, w stepy kazachstańskie. Dzień wywozu: 13 kwietnia 1940 r.

W czasie podróży w wagonach ciężarowych były ciężkie warunki higieniczne, opałowe i wyżywienia małych dzieci. W miejscu oznaczonym przyjazd i osiedlenie tj. przydział miejsca przymusowego zamieszkania do 30 sierpnia 1941 r. Warunki mieszkaniowe bardzo ciężkie: w glinianych budynkach, oczyszczonych przez nas oborach po rogatym bydło, po 3-4 rodziny razem, ok. 12-16 osób.

Z tego powodu warunki życiowe były na niskim poziomie. Władze zażądały od nas przymusu pracy od 16 lat. Dla kobiet praca ta [była] zupełnie nieodpowiednia. Ja pracowałem w kamieniołomie i w wapniowce. Ta praca u wielu kobiet wywołuje naderwanie zdrowia. Niewyjście do pracy powodowało sprawę sądową, która kończyła się nałożeniem kar pieniężnych z zarobków zapracowanych przez x miesięcy. Władze ściśle kontrolowały każdy krok i słowo. Za okres pracy do wyjazdu do wojska nie otrzymałem żadnego wynagrodzenia, [nieczytelne] otrzymuje pozostała rodzina. Żyliśmy z pomocy rodziny pozostałej w kraju, która ile mogła, pomagała, i ze sprzedawanych za żywność rzeczy. Pewnego razu sprzeciwiliśmy się pracy bez wynagrodzenia. Przyjechało NKWD i zażądało natychmiastowego przystąpienia do pracy, udowadniając, że nie jesteśmy ludźmi wolnymi. Jak zechcą, to nam zapłacą, choćbyśmy mieli zgnić, to mamy pracować na Sowiecki Sojuz. Wykonanie pracy poniżej 50 proc. [normy] było uważane za sabotaż i prowokację.

Władze często urządzały wiece, na których musieliśmy być obecni i usposabiały wrogo ludność miejscową przeciwko nam. Później ludność wyrobiła sobie swoje zdanie o nas, ale oficjalnie powtarzała to, co mówiło NKWD. Robiono różnice na każdym kroku. W wielu wypadkach potrzeby Ruskich były zaspokajane, a nasze nie.

Życie materialne było ciężkie. Kupić żywność było bardzo trudno, bo oficjalnego rynku nie było. Z każdym dniem warunki się pogarszały, co przyczyniło się do rozszerzenia epidemii różnych chorób, które w wielu wypadkach kończyły się śmiercią.

Często odbywały się nocne przesłuchania. Były zadawane różne pytania z różnych tematów.

U nas najgorzej funkcjonowała poczta. *Posyłki* były często rozbierane i w miejsce prowiantu wsadzano cegły. Mimo naszych podań władze zupełnie nie reagowały na takie sprawy, co przyczyniło się do jeszcze większych nadużyć. Na przykład dostaliśmy od rodzin z kraju czeki pieniężne – osobiście w żaden sposób nie mogliśmy pobrać pieniędzy, udowadniając, że można napisać pełnomocnictwo na kogoś z Ruskich [sic!]. Ten człowiek pobrał ok. 1200 rubli na jeden raz i nie zwrócił nikomu ani rubla. Władze choćby w najmniejszy sposób nie reagowały na to. Takie fakty, choć stale pod inną postacią, wciąż się powtarzały.